Życie w realności cudów # 1

Cud definiuje się jako „zaskakujące i pożądane wydarzenie, którego istnienia nie można wytłumaczyć prawami naturalnymi lub naukowymi i dlatego przyjmuje się je za nadnaturalne działanie". Dla nas cud to po prostu działanie Boga. Czyż nie było by miło żyć w realności cudów, zamiast przeżywać wzloty i upadki, jak na kolejce górskiej? Co by było, gdybyśmy żyli od cudu do cudu w takim tempie, że stało by się to naszą codziennością?

Autorytet i moc

Greckie słowo „cud" to „dunamis" co oznacza „moc". To stąd pochodzi słowo „dynamit". „Autorytet" to słowo „exousia". Dla zobrazowania: policjant działa w autorytecie prawa, a jego broń jest mocą aby wyegzekwować ten autorytet.

Mamy autorytet (exousia), aby użyć mocy (dunamis) imienia Jezusa. Jeśli jednak w danej sytuacji Ojciec pierwszy nie zadziała przez Swojego Ducha, to gdy użyjemy imienia Jezus nie będziemy mieli żadnej mocy. Innymi słowy, możesz wypowiadać „w imieniu Jezusa" tyle razy, aż zsiniejesz na twarzy, lecz jeśli Ojciec nie poruszy się w swoim autorytecie w danej sytuacji, nic się nie wydarzy. Obie rzeczy – autorytet jak i moc muszą być obecne.

W Dziejach Apostolskich 19: 13-17 widzimy siedmiu żydowskich niewierzących próbujących wyrzucić demona używając imienia Jezus. Duch odpowiedział im „Jezusa znam, wiem kim jest Paweł, ale wy kim jesteście?" po czym zaatakował ich i uciekli pobici i zakrwawieni. Nie mieli autorytetu do używania imienia Jezusa; nie mieli więc mocy.

Brak namaszczenia (manifestacji obecności) Boga by to się wydarzyło

Kiedyś byłem przy umierającym przyjacielu. Gdy wydał ostatni dech jego żona zaczęła krzyczeć „w imieniu Jezusa żyj!". Nie było żadnego rezultatu. Powiedziałem jej: „Słuchaj, nie ma tu namaszczenia do tego, więc musimy pozwolić mu odejść".

Jako Boże dziecko miała autorytet, aby używać tego imienia, jednak Duch Święty, który przynosi moc, nie był z nią zgodny w jej pragnieniu ujrzenia męża wzbudzonego z martwych. W Duchu była po prostu pustka – nie było tam żadnej Obecności. Tak więc używanie imienia Jezusa w tej sytuacji nie miało mocy.

W Ewangelii Łukasza 5: 17 czytamy, że gdy Jezus nauczał; „... moc (dunamis) Pana była po to, aby ich uzdrawiać". Moc i osoba Jezusa, który mógł nakazać uzdrowienie.

Jaka jest Boża wola w tej sytuacji

Kiedyś byłem w Meksyku na krótkiej wycieczce misyjnej w Saltillo. Pewnego wieczoru przyszły do mnie do domu dwie kobiety prosząc, abym następnego dnia przyjechał do ich wioski, aby pomodlić się za małą dziewczynkę imieniem Fedra, która urodziła się głucha i niema. Zanim podjąłem ostateczną decyzję poprosiłem o chwilę na modlitwę. Byłem trochę zdenerwowany gdyż wiedziałem, że mają wielkie oczekiwanie cudu.

Siedząc po drugiej stronie pokoju, podczas gdy kobiety rozmawiały (po hiszpańsku) z misjonarzem, szybko powiedziałem Ojcu: „Ojcze, nie położę ręki na tej dziewczynie, jeśli masz jej nie uleczyć. Zgodzę się na to tylko pod warunkiem, że mi powiesz, iż ją uleczysz." Natychmiast odpowiedział: „Uzdrowię ją. Idź z ufnością".

Kontynuowałem: „Ale nigdy wcześniej tego nie robiłem. Co mam zrobić?" Pan odpowiedział: „Przestudiuj przykłady w Ewangeliach, w których uzdrowiłem głuchych lub niemowy". I to był koniec rozmowy. Wstałem i powiedziałem misjonarzowi, że pojadę. Tej nocy studiowałem bardzo nieliczne przykłady Jezusa napotykającego ludzi niesłyszących i / lub ludzi, którzy nie mogli mówić (jeden był ślepcem). W większości przypadków były to sprawy demonów i Jezus je wyrzucił. Ale w jednym było to proste uzdrowienie ... Jezus włożył palce w uszy i kazał im się otworzyć. (Mar 7: 32-35, 9: 17-25, Mat 9: 32-33, 12:22, Łuk 11: 14)

Nie miałem rozeznania, czy miałem do czynienia z demonem, ale trzymałem się mego schematu „kiedy nie wiem to i tak wypędzam" 😊, więc przygotowałem się że wykorzystam wszystkie

możliwości. Kiedy przyjechaliśmy, rodzice dziewczynki postawili ją na krześle. Cała rodzina, około 10 osób stała po obu stronach Fedry. Nas, z USA było około 11 osób i staliśmy naprzeciwko nich. A po środku bardzo przestraszona 7-letnia niesłysząca dziewczynka, która nie mówiąc wpatrywał się w nas. Poprosiłem misjonarza, aby wyjaśnił jej rodzicom w języku hiszpańskim, co zamierzam zrobić. Potem podszedłem do przodu, włożyłem palce w jej uszy, w imieniu Jezusa przejąłem władzę nad głuchym i niemym duchem, po czym nakazałem jej, aby została uzdrowiona w imieniu Jezusa. Zrobiłem to wciąż nie wiedząc, czy jest to sprawa demoniczna czy nie. Zabrałem palce. Początkowo Fedra nadal wpatrywała się w nas, ale doświadczona pielęgniarka, która była z nami, zauważyła zmianę - jej oczy z wahaniem podążyły za tym, który właśnie mówił.
Pielęgniarka zbadała ją i powiedziała, że jest przekonana, że dziewczynka słyszy, ale myśli, że ona się boi, bo nigdy wcześniej nie słyszała dźwięków. Rodzice spojrzeli jej w oczy i przemówili do niej delikatnie: „Fedra". Nagle, jak trzask gromu, wszystko nabrało dla niej sensu - podskoczyła, a jej rodzina obejmując ją zaczęła do niej mówić. W domu wybuchła radość. Dziewczynka wskoczyła mi w ramiona i wyszliśmy na zewnątrz, gdzie tuż za drzwiami natychmiast spojrzała na stojące drzewo, bo usłyszała świergot ptaka. Ktoś powiedział jej po hiszpańsku „pajaro" (ptak). Natychmiast zrozumiała i zaczęła wskazywać na drzewo, a potem mówiła po hiszpańsku, co to jest, potem wskazywała kwiatek i tak dalej. Chłonęła wszystko jak sucha gąbka na deszczu.
Zaczęła mówić, co musiało być jakimś rodzajem zniekształconego hiszpańskiego, naśladując brzmienie słów, próbując po raz pierwszy w życiu je wypowiadać.
Dzieciaki z wioski otoczyły nas, wiec postawiłem ją pośród nich a one obejmowały ją piszcząc radośnie. Jedno dziecko za nią zawołało „Fedra", a ona natychmiast odwróciła się i wskazała na nie. Potem inne dzieci bawiły się w ten sam sposób wołając jej imię a ona odwracała się wskazując osobę, która wypowiedziała jej imię.
Następnie jej wzrok przykuł stary mini-van na zakurzonym, okrągłym dziedzińcu wioski. Odsunęła dzieci na bok, jak ktoś, kto próbuje przejść przez wysoką trawę, rozsuwając źdźbła na boki i podbiegła do furgonetki. Poszedłem za nią wraz z dziećmi. Zaczęła walić otwartą ręką w drzwi od strony kierowcy i mówiła coś, co nie miało dla mnie sensu. Widać jedna było, że chce, abym otworzył jej drzwi. Gdy to zrobiłem, szybko wspięła się na siedzenie kierowcy i zaczęła mocno walić w klakson. Gdy zabrzmiał to po raz pierwszy, podskoczyła wysoko do góry. Przestraszyła się, lecz za chwilę naciskała klakson chichocząc jak dziecko w świąteczny poranek.
Od razu to zrozumieliśmy: przez całe życie widziała, jak samochody wjeżdżają na plac z kierowcami walącymi w coś, co wydawało jej się tylko kierownicą. Widziała reakcję ludzi na to bicie, ale nie wiedziała dlaczego tak się dzieje. Teraz już wiedziała! Przez kilka minut trąbiła klaksonem, podskakując i piszcząc za każdym razem aż się zmęczyła. Potem poszła gdzieś dalej z dziećmi, wszyscy radośnie pokrzykując a jej rodzice po prostu stali we łzach, patrząc na to wszystko. To był naprawdę dobry dzień.
Chcę powiedzieć przez to jedno: Ojciec musiał być najpierw obecny w tym miejscu, aby uwolnić swą moc, gdy wypowiedziałem imię Jezus. Bez tego nic by się nie wydarzyło.
To, czego chcemy, to żyć w realności społeczności z Ojcem, że kiedy coś nas zaskakuje możemy znać Jego zdanie na temat tej sytuacji, ponieważ z Nim chodzimy. WTEDY możemy wymawiać imię Jezus i dzieją się cuda.
Mówiąc cuda nie mam na myśli wyłącznie uzdrowienia – to też, ale także zaopatrzenie w naszym życiu, podpowiedzi w podejmowaniu decyzji, gdy potrzebujemy mądrości, łaskę, błogosławieństwo finansowe, przychylności ludzi. Musimy wiedzieć, dokąd On zmierza i wtedy, wypowiadając imię, które jest ponad innymi imionami, zdarza się cud.
Chcemy żyć w realności cudów, nie zaś na kolejce górskiej doświadczając wzlotów i upadków, nigdy nie wiedząc, czego On chce, gdzie On prowadzi. Więcej na ten temat kolejnym razem.

+++

Życie w realności cudów # 2

Będąc nastoletnim wierzącym doświadczałem chrześcijaństwa żyjącego od cudu do cudu zamiast życia w realności cudów. Wielu moich rówieśników wydawało się być po prostu niezdolnym do

chodzenia w społeczności z Ojcem. Ich duchowe życie obracało się wokół ostatniego cudu, którego doświadczyli oraz następnego cudu, którego potrzebowali. W międzyczasie znajdowali się na pustyni, w ciemnej dolinie, żyjąc i wyczekując następnego cudu. Wiedzieli więcej co Ojciec dla nich uczynił niż znali Go naprawdę.

Zbliż się do mych dróg i myśli: Iz. 55: 7-9

„Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech się nawróci do Pana, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu! Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje - mówi Pan, lecz jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze"

Wiele kazań wygłoszono i wielu nauczycieli używało tych wersetów sprowadzając poczucie potępienia na zgromadzenie głosząc, że Boże drogi i myśli są wyższe niż nasze, a zatem są niemożliwe do poznania. Ale spójrzmy na to dokładniej - w rzeczywistości jest to zaproszenie do porzucenia, do zostawienia swych własnych dróg i myśli i powrotu do Niego, do Jego dróg i myśli. To zaproszenie do życia w wymiarze Jego dróg i myśli. To NIE jest oświadczenie stwierdzające jak wielki i nieosiągalny jest Bóg.

Realia Nowego Testamentu

Powyższy fragment z Księgi Izajasza 55 podkreśla różnicę między myśleniem Starego Testamentu a myśleniem Nowego Testamentu. Jeśli ktoś ma trudności z dostrzeżeniem w tym fragmencie zaproszenia do podążania za myślami i drogami Pana, to pokazuje to jak bardzo jego myśli są przesiąknięte myśleniem Starego Testamentu. Mamy porzucić nasze drogi i myśli i zwrócić się do Pana. To jest myślenie Nowotestamentowe - oto prawda Nowego Testamentu, więc musimy dostosować nasze myślenie do poniższego:

Kol. 1: 26-27 mówi, że mamy Chrystusa w nas.

I Kor. 2: 10-16 mówi nam, że mamy umysł Chrystusowy oraz mamy Ducha Świętego badającego dla nas głębokości Boże.

II Kor. 5:17 mówi nam, że wszystkie stare rzeczy przeminęły i wszystko jest nowe w Chrystusie, ponieważ jesteśmy w Nim nowym stworzeniem.

Gal. 5: 17-25 mówi nam, że możemy porzucić uczynki ciała i chodzić w owocach ducha (Ducha) - które są Jego drogami i myślami.

Nie mamy umysłu Jezusa, gdyż Jezus Człowiek ma swój własny umysł. Mamy umysł Chrystusa. Boga. W nas. Nieograniczony, zdolny dzielić się z nami w każdej sytuacji swoją mądrością i wolą.

List do Rzymian 10: 6-10 mówi nam, że myślenie Nowego Testamentu nie polega na tym, że musimy iść do nieba, aby zobaczyć Jezusa, aby sprowadzić Go do naszej sytuacji by dał nam 'słowo'. Myślenie Nowego Testamentu także nie mówi, że musimy zejść do piekła lub, w jakiejś chwalebnej wizji duchowej, zobaczyć Jezusa wzbudzonego z martwych, abyśmy mogli zacząć od nowa.

Nie, myślenie Nowego Testamentu mówi, że jeśli uwierzysz w swoim sercu, że Jezus zmartwychwstał i jeśli wyznasz go ustami jako Pana, będziesz zbawiony. Chrystus jest teraz w tobie. Nic więcej nie da się uczynić. Ojciec nie mógł uczynić dla ciebie niczego lepszego niż to, że dał Swojego Syna. Teraz Chrystus jest w tobie. To coś najlepszego.

Masz w sobie Chrystusa - jak możesz to poprawić? Jak możesz dodać coś do tego, co Jezus dla ciebie zrobił?

Czy możesz coś do tego dodać?

Kluczem do życia w wymiarze cudów jest mieć świadomość, głęboką świadomość, że nic nie możesz uczynić, nic nie możesz dodać do Chrystusa w tobie. Nie możesz też nic ująć z tego, ze twój duch został odtworzony przez Ducha Świętego, że jesteś obywatelem nieba, dzieckiem Króla i masz w sobie Chrystusa.

Poprzez swoje listy Paweł mówił ludziom, np. w Kol.2: 16-23, że Chrystus jest wszystkim:

„Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta… i niech was nikt nie potępia, kto ma upodobanie w poniżaniu samego siebie i w oddawaniu czci aniołom, a opierając się na swoich widzeniach, pyszni się bezpodstawnie cielesnym usposobieniem swoim, a nie trzyma

się głowy, z której całe ciało, odżywiane i spojone stawami i ścięgnami, rośnie wzrostem Bożym. … Dlaczego poddajecie się takim zakazom, jakbyście w świecie żyli: nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj? Przecież to wszystko …są to tylko przykazania i nauki ludzkie”

Co naprawdę znaczy branie swojego krzyża

W Ewangelii Mateusza 16: 16-27, mając objawienie od Ojca stwierdza „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”. Werset 21 mówi nam (teraz, gdy już wiedzieli, kim naprawdę jest), że Jezus zaczął dzielić się z nimi o tym, że musiał być ukrzyżowany i umrzeć, czemu Piotr gwałtownie się sprzeciwił.
Jezus powiedział do swego przyjaciela (werset 23) „Idź precz ode mnie, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem, bo nie myślisz o tym, co Boskie, lecz o tym, co ludzkie.”
Greckie słowo przetłumaczone tu jako „zgorszenie” to „skandalon”, które oznaczało pętlę lub pułapkę służącą do schwytania zwierzęcia. Jezus mówił, że myśli Piotra były pułapką, która mogła odwieść go od planu Ojca.
Po tym Jezus kontynuował: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną”
„Zaparcie się samego siebie i wzięcie krzyża” jest zaparciem się swoich własnych myśli i planów na życie na rzecz przyjęcia Bożych myśli i planów. To często boli, np w sytuacjach gdy ktoś nas skrzywdził i chcielibyśmy coś powiedzieć lub pomyśleć, lecz rezygnujemy z tego na rzecz Jego myśli i planów.
Jego myśli, aby trzymać usta zamknięte, gdy ktoś nas oskarża, aby nie oddać podobnym oskarżeniem, to prawdziwa tortura. Ale tym właśnie jest codzienne krzyżowanie naszych myśli na temat, co byśmy chcieli komuś powiedzieć. To jest zapieranie się samego siebie, o którym mówił Jezus. Zamiast tego zabij swoje myśli i pomódl się o tego człowieka. Błogosław go, uczyń mu coś dobrego - to Jego sposób, to Jego myśli. Zbliż się do nich.
Życie w realności cudów oznacza przede wszystkim chęć porzucenia naszych sposobów i myśli na rzecz obrania Jego dróg i myśli - o kimś, o sytuacji, o rzeczach, które chcielibyśmy powiedzieć lub zrobić drugiej osobie. Jego droga nie jest rozejmem ze starymi, cielesnymi sposobami radzenia sobie z ludźmi, ani nawet ustanawianiem mentalnej „strefy zdemilitaryzowanej”, której nie przekraczasz w swoim umyśle. Nie, to jest unicestwienie starych sposobów i myśli o tym, jak radziliśmy sobie w przeszłości z ludźmi. Używając obrazu ukrzyżowania zamiast, np. szybkiego ścięcia mieczem Jezus rozumiał, jakiej tortury będzie wymagało zanim te stare sposoby i myśli rzeczywiście umrą. Jeśli chcemy chodzić w sferze cudów to proces ten jest stopniowy , leczpotrzebny...
Będziemy kontynuować temat następnym razem.

+++

Życie w realności cudów # 3

Rzeczą, która najbardziej przyczyniła się w moim życiu do tego, że zacząłem żyć w realności cudów, było otrzymanie objawienia z II Listu Piotra 1: 3

„Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez (do) własną chwałę i cnotę”

Ten werset mówi, że wszystko, co jest potrzebne do życia (naturalne zaopatrzenie) i pobożności (zdolności do wzrastania w charakterze w Chrystusie), zostało już nam zapewnione. Oznacza to, że w tym życiu nie spotka mnie żadna sytuacja, dla której nie zapewniono mi zaopatrzenia. Oznacza to również, że bez względu na emocjonalne, moralne lub duchowe wyzwanie, jakie kiedykolwiek napotkam, przyniesie mi to wzrost w Chrystusie.

Objawienie to otrzymałem w czasie, gdy żyliśmy od wypłaty do wypłaty, kiedy przeszukiwaliśmy samochód w poszukiwaniu zagubionych monet, by móc kupić coś chłopcom w McDonalds, kiedy otrzymywaliśmy rachunki za prąd nie mając na ich zapłatę.

Rozpaczliwie chciałem zmienić me życie, z tego życia od cudu do cudu z wielką doliną między nimi, na życie w sferze ciągłego zaopatrzenia, gdzie stylem życia byłby cud pojawiający się zawsze gdy trzeba. Pewnego dnia werset ten dotknął mnie tak mocno, że zdałem sobie sprawę z tego, że wszystko, czego jeszcze doświadczę w życiu, co może mnie nawet zaskoczyć, nigdy nie zaskoczy mego Boga. Oznaczało to, że zanim świat nawet powstał, On przygotował już dla mnie zaopatrzenie na tę sytuację. Po prostu musiałem oczekiwać w pokoju, robić w naturalny sposób to co do mnie należało a Jemu pozwolić zrobić resztę.

Druga rzecz

Oprócz świadomości tego, że wszystko czego potrzebowałem do życia, Bóg już mi zapewnił, drugą rzeczą było objawienie z Listu do Hebrajczyków 10:32:

„Przypomnijcie sobie dni poprzednie, kiedy po swym oświeceniu wytrwaliście w licznych zmaganiach z utrapieniami”

Werset nakazuje mi wspominać Bożą wierność doświadczoną w przeszłości. Przypomnij sobie wcześniejsze dni, jak może ciężko ci było, ale jak On zawsze przychodził z odpowiedzią, nawet jeśli działo się to w ostatniej chwili. Werset ten mówi, abym cały czas wspominał te rzeczy, kiedy doświadczałem kryzysu i Bóg przyszedł ze swoim ratunkiem.

Te dwa wersety zmieniły moje życie – sprawiły, że przestałem żyć od cudu do cudu z wielką doliną pomiędzy nimi i zacząłem żyć w realności cudów, gdzie cuda zdarzają się codziennie, gdzie odpowiedz przychodzi gdy jest potrzebna. To życie w pełnym ekscytacji wyczekiwaniu na to, w jaki sposób Bóg objawi dla mnie swoje zaopatrzenie.

Nadal nie mam dużego konta bankowego. Nadal muszę żyć z dnia na dzień, ponieważ żyjemy z łaski, którą ludzie okazują nam w wdzięczności za to czego uczę, piszę lub czym się dzielę. Jednak mam pokój pamiętając o długiej liście rzeczy, które Bóg już dla nas uczynił w przeszłości, więc nie ma najmniejszego sensu abym się martwił czy się bał. Po prostu robię to, co muszę w naturalny sposób; zajmuję się swoimi sprawami a On mnie zaopatruje - zarówno w naturalny sposób jak i w pobożności.

Posłużę się przykładem

Brakowało nam pieniędzy, więc musieliśmy sprzedać nasze 5 ostatnich krów. Musiałem wynająć przyczepę, podpiąć ją pod naszą ciężarówkę i załadować wszystkie krowy. Chris był zawsze moim „pomocnikiem”, więc wsadziłem go do ciężarówki i zdecydowałem, że chociaż trasa wynosiła około 80 km, to nie będzie musiał wysiadać, więc nie zabrałem jego wózka inwalidzkiego.

Przejechaliśmy już około 16 km, gdy nagle, po ruszeniu spod świateł, ciężarówka odmówiła współpracy. Zjeżdżając na bok drogi zacząłem odczuwać panikę myśląc, że nie zabrałem wózka Chrisa, że nie miałem innej ciężarówki zdolnej ciągnąć przyczepę, że chyba nie miałem pieniędzy na to, aby naprawić samochód, że nie wiedziałem nawet co się zepsuło. Odczuwałem panikę, złość na samego siebie i na całą sytuację. Jednak po chwili zebrałem myśli i uspokoiwszy się powiedziałem: „Ojcze, II Piotra 1: 3 mówi, że zostałem obdarowany wszystkim, co potrzebne mi do życia i pobożności. Dlatego potrzebuję, abyś pokazał mi teraz swe zaopatrzenie! Gdzie jest to Twoje zaopatrzenie Ojcze? Pokaż mi je! Dziękuję ci za nie.”

W tym właśnie momencie z naprzeciwka nadjechała ciężarówka. Przejechała przez pas rozdzielający jezdnię, zawróciła i stanęła przy nas. Wysiadł z niej młody mężczyzna, który zapytał, czy potrzebujemy pomocy. Gdy wyjaśniłem sytuację, powiedział: „Zabiorę was i wasze krowy na sprzedaż”.

Odłączyliśmy przyczepę, zepchnęliśmy na bok moją ciężarówkę, przenieśliśmy Chrisa na przednie siedzenie, podczepiliśmy przyczepę do jego ciężarówki, po czym zawiózł nas około 48km na miejsce sprzedaży krów. Tam wyładowaliśmy zwierzęta, zważyliśmy i odebraliśmy za nie pieniądze, po czym pojechaliśmy na myjnię, ponieważ, jak mu wyjaśniłem, musiałem oddać czystą przyczepę (krowy nie wiedziały, że przyczepa nie służy za nocnik). Mężczyzna zgodził się na to wszystko, po czym odwiózł

nas do naszej ciężarówki, skąd zadzwoniłem do domu, do naszego średniego syna – Jaysona, aby mógł przyjechać i nas zabrał. Człowiek ten odmówił jakichkolwiek pieniędzy za swój dobry uczynek. Bóg w oczywisty sposób użył go jako zaopatrzenia dla mnie, jednak ze sposobu, w jaki człowiek ten mówił i jego braku zainteresowania moją wiarą, którą się dzieliłem, wydawało się, że nie był wierzącą osobą.

Co powiedział anioł

Przypomniałem sobie moje wcześniejsze doświadczenie z Panem i „moim" aniołem, kiedy to spytałem anioła: „Dlaczego Ojciec tak często używa ludzi niezbawionych, aby błogosławić Swoje dzieci?" Anioł spojrzał na mnie z wyrazem zdumienia na twarzy, jakbym powinien był znać odpowiedź i powiedział: „Żeby nie stanęli przed królem z pustymi rękoma!"

Patrząc wstecz, ponownie uświadomiłem sobie dobroć Ojca, że nawet jeśli jakiś człowiek nigdy nie dotrze do nieba, to Ojciec i tak często będzie używał go, aby mógł mieć coś dobrego na swoim koncie. A jeśli później jednak nawróci się, to te dobre rzeczy, które uczynił poprzednio, są zapisane na jego koncie i nie stanie przed królem z pustymi rękoma.

Kiedy znajdziesz się kryzysie

Kiedy docieram do punktu, w którym potrzebuję Jego zaopatrzenia, to robię to samo, co uczyniłem za pierwszym razem - pytam: „Ojcze, gdzie jest twoje zaopatrzenie? Twoje Słowo mówi, że jestem już obdarowany wszystkim, co potrzebne jest do życia i pobożności. Dziękuję więc Ci za to, że pokażesz mi swoje zaopatrzenie."

Księga Izajasza 55 zaprasza nas, abyśmy porzucili swoje myśli i drogi na rzecz Jego myśli i dróg. To proces uczenia się, który trwa przez całe życie. Każda okoliczność, która nas zaskoczyła wymaga od nas, abyśmy zatrzymali się i podjęli decyzję. Możemy wtedy wybrać znane sobie sposoby i myśli lub podjąć krok wiary, aby myśleć tak, jak On myśli i zrobić to, co On robi - żyć w sferze cudów. Jeśli będziemy Go szukać w tych sytuacjach, znajdziemy tam Jego zaopatrzenie.

Wspominajmy wszystkie te rzeczy, które uczynił w naszym życiu - wszelkie zaopatrzenie które nam zapewnił. Zdecydujmy czyimi drogami będziemy podążać, czyimi myślami myśleć.

John Fenn